

Józef M. FISZER

Warszawa

Polska po dziesięciu latach członkostwa w Unii Europejskiej. Próba bilansu (2004–2014)

Streszczenie: Celem tego artykułu jest próba pokazania skutków akcesji Polski do Unii Europejskiej na szerszym tle stosunków międzynarodowych i w kontekście zmian, które miały miejsce w Unii w minionym dziesięcioleciu. Mamy więc tutaj do czynienia ze swoistym bilansem sukcesów i porażek, których doznała Polska w latach 2004–2014.

Niniejszy artykuł pokazuje, że po dwudziestu pięciu latach od rozpoczęcia transformacji ustrojowej w Polsce i dziesięciu latach od akcesji do Unii Europejskiej nie ulega wątpliwości, że nasze członkostwo w tym specyficznym, dobrowolnie zintegrowanym związku suwerennych państw Europy było konieczne i nieuniknione. Jest to zarazem główna teza niniejszego artykułu. Było to jedyne, właściwe rozwiązanie dla Polski, które wynikało z jej geopolitycznego położenia i historycznych doświadczeń. Wbrew wcześniejszym obawom, nie zaszkodziło naszej suwerenności i tożsamości narodowej.

Autor podkreśla, że członkostwo w Unii Europejskiej wzmocniło suwerenność Polski oraz dobrze służy polskiej racji stanu. Wpływa pozytywnie na rozwój gospodarczy Polski oraz umacnia jej prestiż na arenie międzynarodowej.

Słowa kluczowe: Polska, Unia Europejska, członkostwo w UE

Wstęp

1 maja 2014 roku, to ważna data w najnowszej historii Polski, a mianowicie obchodziliśmy jubileusz 10-lecia akcesji Polski do Unii Europejskiej. Z pewnością, tak jak jubileusz 20-lecia utworzenia tej specyficznej instytucji, czyli dobrowolnego związku demokratycznych państw, który obchodzono w ubiegłym roku, jest to okazja do refleksji i naukowych dyskusji nad jej problemami i perspektywami oraz nad dotychczasowymi sukcesami i porażkami polskiej polityki unijnej. Taki też jest cel niniejszego opracowania.

Dziesięć lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej, to dobra okazja, aby sporządzić bilans naszej obecności na unijnych salonach oraz przeanalizować wynikające z tego faktu pozytywne i negatywne doświadczenia oraz odpowiedzieć na pytania dotyczące przyszłości. Nie jest to jednak zadanie łatwe, bo na temat Unii Europejskiej i naszej polityki unijnej wciąż mamy rozbieżne opinie, tak wśród elit politycznych, jak i zwykłych obywateli. Chcemy Unii silnej, która będzie gwarantem naszych interesów w Europie i na świecie, a z drugiej strony boimy się Unii, którą rządzi „niemiecko-francuski dyktatoriat”, dbający o zachowanie suwerenności swoich państw, a zarazem „zmuszając do rezygnacji z niej wszystkie inne państwa”. Podkreśla się zasługi Unii, która „uczyniła dla Europy wiele dobrego”, a zarazem oskarża ją, że „odeszła od wartości chrześcijańskich”, że „poszła w lewo, ku liberalizmowi, a nawet w stronę lewactwa”, że „w UE miały miejsce zjawiska negatywne i patologiczne” (Janicki, 2014, s. 12).

Mamy więc dwie opcje, dwa spojrzenia na UE i na efekty po dziesięciu latach członkostwa Polski w Unii Europejskiej: pozytywne i negatywne, determinowane przynależnością partyjną (polityczną) i wyznawaną aksjologią. Z jednej strony akceptuje się tę organizację i podkreśla potrzebę włączenia Polski w jej decyzyjny mainstream oraz podkreśla się pozytywny bilans naszego członkostwa w UE, a z drugiej strony wskazuje na niebezpieczeństwa i zagrożenia płynące z Brukseli i eksponuje się negatywne skutki akcesji dla Polski. W związku z tym, chce się pogłębiania integracji i wzmocnienia UE, albo odwrotnie, postuluje się Unię politycznie i ideologicznie rozmiękczyć, rozluźnić, tak zmienić, aby przekształciła się *de facto* w jakieś niezobowiązujące stowarzyszenie państw (Krasowski, 2014, s. 24–26). Jednocześnie zarzuca się UE brak zdecydowania, niezdolność do mówienia jednym głosem, wytyka partykularyzm i inne mankamenty. Na przykład, nawet obecny szef Parlamentu Europejskiego Martin Schulz w swojej najnowszej książce poświęconej Unii Europejskiej przyznaje, że cierpi ona na deficyt demokracji, który „odnosi się przede wszystkim do relacji między instytucjami UE – Parlamentem i Komisją – oraz rządami europejskimi. Coraz częściej, szczególnie od początku kryzysu [finansowo-gospodarczego J.M.F.], szefowie państw i rządów próbują zepchnąć na bok instytucje wspólnotowe, przeciągając na swoją stronę coraz więcej decyzji podejmowanych na szczytach Unii Europejskiej, nawet te odnoszące się do prawodawstwa europejskiego” (Schulz, 2014, s. 41).

W czasie, który upłynął od polskiej akcesji, ujawniły się także, wzmocnione kryzysem 2008 roku, wszystkie deficyty i nieprawidłowości europejskiego systemu oraz kryzys systemów demokratycznych w wielu krajach członkowskich. Wzrost siły i znaczenia pravicowego populizmu w krajach o długiej tradycji liberalnej, jak Holandia, Dania i Szwecja, zaskakująca eksplozja katolickiej antymodernistycznej reakcji we Francji, gwałcąca suwerenność pacyfikacja Grecji, podsycany nacjonalistycznymi nastrojami separatyzm kataloński i szkocki pokazują, że demokracja w Europie przeżywa głęboki kryzys. Jak go jednak zdefiniować, skoro wszystkie struktury polityczne i państwowe na różnych poziomach sprawowania władzy w UE działają w miarę sprawnie? Dlaczego zaś mamy tak wiele różnych przejawów gniewu i oburzenia: setki tysięcy „oburzonych” protestujących w 2011 roku w wielu miastach Europy, setki tysięcy francuskich katolików protestujących przeciwko małżeństwom dla wszystkich oraz ideologii *gender* w 2013 roku i styczniu 2014, jak wytłumaczyć polską mobilizację przeciwko porozumieniu ACTA w 2012 roku? (Bendyk, 2014).

Wybory do Parlamentu Europejskiego, które odbyły się w dniach 22–25 maja 2014 roku pokazały, że Europejczycy, w tym również Polacy, są niezadowoleni i zagubieni i jest im dziś dużo trudniej wyobrazić sobie, jak Unia Europejska będzie wyglądała za dziesięć lat. Sondaże mówią, że ponad 60% Europejczyków obawia się, że ich dzieci będą miały gorsze życie niż oni sami (*Mniej Europy, więcej Europy...*, s. 23). Już dzisiaj w UE mamy niemałą rzeszę poszkodowanych, wykluczonych i obrażonych, którzy przyczyny niepowodzenia upatrują w miałości i sprzedajności swoich elit i żądają, by przestać ulegać dyktatowi kosmopolitycznych biurokratów i finansistów. Zaś przywódcy unijni są zagubieni, wręcz bezradni. Zajmują się gospodarką w skali makro, a ludzie borykają się z problemami na poziomie codzienności. Ustupujący przewodniczący Rady Europejskiej Herman Van Rompuy tuż po wyborach do Parlamentu Europejskiego stwierdził, że wyborcy „sformułowali silne przesłanie” i w związku z tym Rada Europej-

ska musi dać „jasne wytyczne” na przyszłość. Wtórował mu przewodniczący Parlamentu Europejskiego Martin Schulz ostrzegając, że polityka nie jest w stanie wyegzekwować prymatu wobec wielonarodowych koncernów, a państwa członkowskie dają się łatwo rozgrywać przeciwko sobie przez innych wielkich graczy (Ostrowski, 2014, s. 58–60).

Brak zdecydowanych działań Unia podniosła do rangi politycznego *credo*. Ma problemy z podejmowaniem decyzji. W sprawach ważnych jest powolna i niezdecydowana, a w sprawach drobnych jest pedantyczna i natrętna. Jest bierna nawet w kwestii własnego bezpieczeństwa, co doprowadza Amerykę do pasji. Kryzys na Ukrainie pokazał to, co wiadomo już od dawna, a mianowicie, że UE *de facto* nie ma żadnej wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz że jest podzielona. RFN i Francja forsują w ramach UE własne interesy i to przy współpracy z Federacją Rosyjską, a w opozycji do polityki międzynarodowej Stanów Zjednoczonych. Na tego typu zachowania nie powinno być przyzwolenia, bo jest to polityka destrukcyjna, która prowadzi do rozbicia jedności Unii i jej rozpadu. To sprawia, że Unia Europejska jest dziś słaba i lekceważona tak przez Stany Zjednoczone, jak i inne mocarstwa na czele z Chinami i Rosją. Amerykanie narzekają, że Europejczycy nie chcą im pomóc w utrzymaniu pokoju na świecie. Że pod ich parasolem Europa zbudowała sobie bezpieczny raj, za który nie chce zapłacić, że nie reaguje na zagrożenia. Od lat trwają dyskusje, czy Europa wymyśliła nowy ład i przeszła na wyższy poziom, do kolejnej fazy politycznego rozwoju, czy jedynie skorzystała z półwiecza życia pod amerykańskim kloszem? Odpowiedź pozostaje nieznana, bo nikt nie potrafi przewidzieć, jak zachowa się Unia, gdy stanie przed wielkim zagrożeniem. Czy się wówczas rozpadnie, czy wspólnie pokona wroga? Dopiero ta reakcja ujawni istotę Unii i pokaże jej prawdziwe oblicze. Natomiast prawdą jest, że w okresie zimnowojennym na sytuację w Europie stabilizująco wpływała rywalizacja Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Oddziaływała ona korzystnie na postępy integracji europejskiej ze względu nie tylko na obawę przed zagrożeniem ze strony bloku sowieckiego, ale i na obecność Amerykanów na Starym Kontynencie, którzy zajmowali faktycznie pozycję hegemoniczną w systemie euroatlantyckim. Ten status Ameryki był ważnym czynnikiem blokującym możliwość pojawienia się destrukcyjnej rywalizacji wewnętrznej między największymi państwami Europy Zachodniej. Zmiana ładu światowego w latach 1989–1991 negatywnie wpłynęła na procesy integracyjne w Europie, m.in. dlatego, że osłabiło geopolityczne zagrożenie ze strony Rosji. Trzeba tutaj podkreślić, że wspomniane zagrożenie – nawet pod wpływem kryzysu ukraińskiego – wzrosło tylko w Europie Środkowej i w krajach nadbałtyckich. Natomiast nie wpłynęło mobilizująco na procesy pogłębiania integracji w UE. Co więcej, oddziaływanie Rosji w coraz większym stopniu wpływa destabilizująco na procesy integracyjne w Europie. Jest to związane z polityką Kremla konsekwentnie dążącego do podziałów w UE. W tym też celu Rosja wspiera ugrupowania skrajne i eurosceptyczne w UE. W tej sytuacji wycofywanie się z Europy Stanów Zjednoczonych, które dotąd wspierały integrację europejską, osłabia UE i cały system euroatlantycki. Przede wszystkim chodzi o zmniejszanie spójności wewnętrznej Europy i otwieranie jej na rywalizację między największymi potęgami, zwłaszcza Francją i Niemcami.

Trzeba zatem nieustannie dokonywać nowych wyborów i ponosić ich konsekwencje. Choć UE wychodzi już z okresu dziecięcego, jeśli pamiętamy, że od podpisania powołującego ją do życia Traktatu z Maastricht upłynęło ponad dwadzieścia lat, to wciąż

zastanawiamy się jakie i czyje wartości oraz interesy reprezentuje. Jednocześnie widzimy, że staje się ona istotnym ośrodkiem władzy, nie tylko na skutek redystrybucji i alokacji zasobów, ale także przez kształtowanie dyskursu i nadawanie ram poszczególnym segmentom życia społecznego (Borkowski, 2013, s. 431–432).

Żyjemy w świecie coraz bardziej globalizującym się. W naszym więc interesie jest ustanawianie wspólnych zasad i norm. Przekazaliśmy Wspólnocie sporą część praw, aby oczekiwać solidarnego, podmiotowego i równego traktowania. Co więcej, przekazaliśmy je nie tylko organom, w których jesteśmy reprezentowani, ale też niezależnemu organowi, tj. Komisji Europejskiej. Dzisiaj ogromna większość obywateli naszego kraju ocenia to pozytywnie. Ważne jest, żebyśmy zachowali swobodę decydowania o następnych krokach.

Z drugiej zaś strony państwa członkowskie Unii Europejskiej, w tym również Polska, nadal są suwerenne i będą takie dopóty, dopóki decyzja o delegowaniu danej kompetencji wynikającej z suwerenności, jej wspólnym wykonywaniu lub pozostawieniu do realizacji wyłącznie na poziomie krajowym pozostanie w ich gestii. Co więcej, suwerenność jest niezbędnym atrybutem członka Unii Europejskiej – podmiot nie suwerenny nie jest bowiem w stanie wypełniać obowiązków wynikających z członkostwa (Czaputowicz, 2013, s. 330–387; Wojciechowski, 2011, s. 16).

Polskim problemem numer jeden jest dziś potrzeba zmniejszenia, a w perspektywie likwidacja wciąż istniejącej luki cywilizacyjnej dzielącej nasz kraj od państw najwyższej rozwiniętych. Członkostwo w UE stanowi skuteczny środek do realizacji tego celu. Dlatego też, gdy dziś Unia przeżywa najgłębszy w swych dziejach kryzys, gdy egoizmy narodowe biorą nierzadko górę nad solidarnością europejską, w naszym żywotnym interesie leży głębsza integracja. Również aktywny udział w mechanizmach naprawczych strefy euro, do której w perspektywie – gdy szanse przeważą nad ryzykiem – powinniśmy wejść, gdyż tylko w ten sposób zapewnimy sobie miejsce w unijnym centrum.

Aby zdiagnozować oraz ukazać pozytywne i negatywne doświadczenia Polski po dziesięciu latach członkostwa w Unii Europejskiej, trzeba – moim zdaniem – najpierw odpowiedzieć na pytania, czym tak naprawdę jest dziś Unia i czym ona powinna być w przyszłości, aby mogła spełnić oczekiwania swoich członków i prowadzić skuteczną politykę wewnętrzną i zagraniczną oraz stać się gwarantem szeroko rozumianego bezpieczeństwa Europy, a zwłaszcza dla Polski i jej suwerenności.

Niniejsze opracowanie pokazuje, że po dwudziestu pięciu latach od rozpoczęcia transformacji ustrojowej w Polsce i dziesięciu latach od akcesji do Unii Europejskiej nie ulega wątpliwości, że nasze członkostwo w tym specyficznym, dobrowolnie zintegrowanym związku suwerennych państw Europy było konieczne i nieuniknione. Jest to zarazem główna teza niniejszego opracowania. Było to jedyne, właściwe rozwiązanie dla Polski, które wynikało z jej geopolitycznego położenia i doświadczeń historycznych. Wbrew wcześniejszym obawom, nie zaszkodziło naszej suwerenności i tożsamości narodowej. Odrzucenie zaś członkostwa w Unii Europejskiej skutkowałoby redukcją naszych możliwości i szans na odgrywanie istotnej roli zarówno w polityce europejskiej, jak i światowej (Tereszkiewicz, 2013; Fiszer, 2013).

Dziś nie ulega wątpliwości, że członkostwo w Unii Europejskiej wzmocniło naszą suwerenność (wewnętrzną i zewnętrzną) oraz dobrze służy polskiej racji stanu. Wpływa bowiem na potencjał gospodarczy Polski, wewnętrzną stabilizację polityczną i na ko-

rzystne relacje z sąsiadami oraz umacnia nasz prestiż pośród innych państw i narodów. Oczywiście, że pozycja państwa w stosunkach międzynarodowych jest wypadkową wielu rozmaitych wyznaczników o charakterze obiektywnym i subiektywnym, a zwłaszcza gospodarczych, politycznych, wojskowych, finansowych, surowcowych, naukowo-technicznych i kulturowych (Łastawski, 2009, s. 171–204; Bieleń, 2007). Wpływa na nią także otoczenie państwa i jego sojusze oraz relacje z innymi państwami¹.

Konkludując, po akcesji do UE Polska przestała być postrzegana jako słaby, postkomunistyczny kraj, który jest „petentem” koncentrującym się na dołączeniu do struktur euroatlantyckich. Stała się aktywnym uczestnikiem systemu euroatlantyckiego, który gwarantuje jej suwerenność i bezpieczeństwo (Fischer, 2013; Orzelska-Stączek, 2013, s. 281–300).

Unia Europejska jako hybrydowy uczestnik stosunków międzynarodowych i jej perspektywy

Unia Europejska jest organizacją międzynarodową, jednak nietypową ze względu na swoje cele i funkcje. Traktaty założycielskie UE to konstytucja bez państwa, a Unia to struktura prawodawcza bez władzy zwierzchniej. W kontekście tej transnarodowej integracji pojawia się nieuchronnie problem demokracji transnarodowej. Jest to koncepcyjne, teoretyczne wyzwanie, wynikające z nowej sytuacji, w jakiej znalazła się UE i jej państwa członkowskie po wejściu w życie w dniu 1 grudnia 2009 roku Traktatu z Lizbony, który nadał jej osobowość prawną (Jaskiernia, 2011, s. 153–178; Jaskiernia, 2010, s. 298–304).

Traktat z Lizbony eksponuje fakt oparcia UE na wartościach demokratycznych i pokazuje, że Unia nie może budować swej przyszłości w oderwaniu od społeczeństw ani też bez uwzględnienia zasad demokracji. We wszystkich porządkach konstytucyjnych państw UE odnajdujemy pośród pojęć: wolność, sprawiedliwość, prawa człowieka, a także gwarancję wolnych wyborów jako niezbędnego elementu funkcjonowania demokracji. Cechy te współtworzą aksjologię prawa unijnego. Wolne wybory legitymizujące działania władzy wewnątrz państwa wpływają również na demokratyzację struktury instytucjonalnej i samych instytucji Unii Europejskiej. Choć pojawia się określenie „deficyt demokracji”, to nie upoważnia ono do stwierdzenia, że sama Unia, jej system instytucjonalny to przykład narzucania woli państwom i społeczeństwom. Również demokratyzacja Unii nie może być traktowana jedynie jako „swoisty wentyl bezpieczeństwa”. Problem demokratyzacji Unii może zatem być postrzegany przede wszystkim jako konflikt w kwestii redystrybucji kompetencji pomiędzy instytucjonalnych aktorów w wieloszczeblowym zarządzaniu, w którym liberalna demokracja musi się wiązać z zapewnieniem legitymizacji władzom unijnym (Grzeszczak, 2006, s. 207–208; Grochalski, 2008, s. 223; Schimmelfenning, 2010, s. 231–232).

¹ Szerzej na temat pozycji (miejsca) i roli państwa na arenie międzynarodowej i ich determinantach patrz: J. Zając, *Role międzynarodowe państwa średniego*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2013, nr 4, s. 16–17; M. Bielecka, *Role międzynarodowe państwa*, w: *Wstęp do teorii polityki zagranicznej*, red. R. Zięba, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 181.

Natomiast pojęcie „deficyt demokracji” (*democratic deficit*) w UE nawiązuje do faktu, że w procesach decyzyjnych Unii zarówno Parlament Europejski, jak i parlamenty narodowe, a więc ciała mające legitymację od wyborców (mandat demokratyczny) nie mają należytego wpływu. Termin ten jest jednak enigmatyczny i powstaje pytanie: co należy przez niego rozumieć i do jakich kwestii ma się on odnosić? Dotyka on bowiem tylko wybranych elementów konstrukcji integracyjnej (Willa, 2010, s. 194–195).

Unia, w odróżnieniu od klasycznej organizacji międzynarodowej, pełni w szerokim zakresie funkcje prawodawcze, będące podstawową przesłanką jej istnienia. Upodabnia się tym samym do państwa (zwłaszcza federalnego), ponieważ wykonuje władzę publiczną skutkującą aktami prawnymi stosowanymi pośrednio i adresowanymi nie tylko do państw, lecz również do osób fizycznych i prawnych. Legitymizacja źródeł władzy UE wynika z traktatów założycielskich ratyfikowanych przez wszystkie państwa członkowskie. Władza ta opiera się na powierzeniu Unii przez państwa określonych kompetencji władzy publicznej (art. 5 TUE, art. 90 Konstytucji RP) (Kranz, Wyrozumska, 2012, s. 20–36).

Unia Europejska jest samonapędzającym się mechanizmem, którego istota polega na tym, że każdy etap jej ewolucji pociąga za sobą konieczność dalszych kroków (*spillover*), czyli rozszerzania jej kompetencji (pogłębianie integracji). Prowadzi to do stałych napięć wywoływanych zakresem i tempem zmian, definiowaniem narodowych interesów oraz pojmowaniem demokracji i suwerenności. Jest to przede wszystkim problem polityczny, a w mniejszym stopniu prawny. W relacjach międzynarodowych nie ma jednak i zapewne długo nie będzie światowego parlamentu, rządu czy sądów. Powstanie tego typu instytucji możliwe jest tylko za traktatową zgodą państw, co zresztą ma miejsce, ale tylko w ograniczonym rzeczowo lub geograficznie zakresie. Jak trafnie zauważa Jerzy Kranz: „Demokracja rozwinęła się w państwie, tymczasem fundamentem relacji międzynarodowych pozostaje zasada równej suwerenności państw. Demokracja nie jest w stosunkach międzynarodowych kategorią pierwszoplanową, chociaż współczesne prawo międzynarodowe czyni wiele na rzecz jej rozwoju i umocnienia. Nietrafny wydaje się pogląd o sprzeczności między demokracją a suwerennością, podobnie jak pozorna jest sprzeczność między suwerennością a prawem międzynarodowym. Teza o deficycie demokracji w stosunkach międzynarodowych, w tym w organizacjach międzynarodowych, jest myląca, gdyż opiera się przede wszystkim na porównaniu z demokracją w państwie. Trzeba zatem szukać innych wariantów demokracji” (Kranz, 2012, s. 10–11; Kranz, 2010, s. 15–46).

Klasyczna analiza natury Unii Europejskiej dowodzi, że jest to byt polityczny *sui generis*, o charakterze hybrydowym, czyli usytuowany pomiędzy konfederacją a federacją, ale w sposób nietypowy z punktu widzenia podziału kompetencji między poziomem krajowym i europejskim (ponadnarodowym). W ostatnich latach coraz częściej formułowane są postulaty dalszej federalizacji Unii Europejskiej, co pozwoliłoby na przewyżczenie jej inercji, w tym również kryzysu gospodarczo-społecznego i politycznego oraz wzmocnienie pozycji Europy na arenie międzynarodowej. Z drugiej strony, wielu badaczy wskazuje, że formuła federalna (ustrój) nie jest adekwatna dla istoty unijnej rzeczywistości, w tym dynamizacji procesów różnicowania się integracji europejskiej. Przekonują oni, że bardziej użyteczną dla Unii Europejskiej formułą będzie imperium, definiowane poprzez relacje asymetrii między centrum i peryferiami, zmienną strukturę przestrzenną,

determinowaną ekspansją terytorialną oraz logiką dwupoziomowej tożsamości – tożsamość narodowa (krajowa) oraz tzw. misja cywilizacyjna (Beck, 2009; Gravier, 2011).

Unia Europejska po ostatnich rozszerzeniach straciła jednak wigor i wizję, szamocze się w politycznej doraźności, próbując z coraz większym trudem równoważyć narodowe egoizmy. Liczne kryzysy – właściwie w każdej z tzw. unijnych polityk – energetycznej, imigracyjnej, fiskalnej, klimatycznej, obronnej itp., skłaniają rządy raczej do sięgania po narzędzia własne, narodowe, niż wspólnotowe. Szczególnie bolesnym okazał się kryzys gospodarczy i zadłużeniowy, głównie w strefie euro, będący pokłosiem globalnego kryzysu zapoczątkowanego w Stanach Zjednoczonych na przełomie 2007 i 2008 roku. Jego następstwem jest dramatyczne pogorszenie sytuacji bytowej milionów Europejczyków, głównie w najbardziej dotkniętych krajach Południa, w rezultacie wzrost bezrobocia i wskaźników wykluczenia społecznego. Nastąpiło dalsze rozwarstwienie wewnątrz Wspólnoty. Powoli przestaje się już tylko mówić o starej i nowej Europie, a dominujący staje się podział na dobrze radzącą sobie gospodarczo Północ i zadłużone południe. Kryzys walutowy w strefie euro podmył fundamenty całej Unii Europejskiej. Największe państwa członkowskie podważają już nie tylko gospodarcze, ale także polityczne i społeczne filary zjednoczonej Europy. Co więcej, większość Europejczyków posiada wciąż niewielką wiedzę na temat Unii Europejskiej i nie angażuje się w sprawy europejskie. Europejczycy nie utożsamiają się z UE, a Unia jest oderwana od obywateli. Widać to wyraźnie podczas kolejnych kampanii wyborczych do Parlamentu Europejskiego, także tej ostatniej w maju 2014 roku, podczas których dominują raczej sprawy krajowe. W rezultacie tego obywatele czują się niedoinformowanymi i przyjmują krytyczne postawy wobec decyzji Unii Europejskiej. Często też niezrozumienie Unii bierze się z politycznego rozgrywania spraw europejskich w polityce wewnętrznej. Politycy w Polsce i w innych krajach, unikając trudnych problemów wewnętrznych i chcąc zyskać poparcie wyborców, publicznie obwiniają Unię i krytykują jej instytucje, o czym wspominałem już we wstępie do niniejszego opracowania. Sprzyja to narastaniu euroseptycyzmu i tendencjom renacjonalizacyjnym, co wykorzystują partie populistyczne i skrajnie nacjonalistyczne do walki o władzę. Do Europy wraca nacjonalizm, a nacjonałiści wygrywają wybory do europarlamentu we Francji, Wielkiej Brytanii, Danii, Austrii, Grecji czy na Węgrzech. Hasłem francuskiego Frontu Narodowego jest „zdobyć Francję, zniszczyć Europę” (Krzemiński, 2014, s. 53).

Kryzys finansowo-gospodarczy i kryzys na Ukrainie pokazują wyraźnie, że ustrój wspólnoty nie zdaje egzaminu, wyłaniają się nowe linie podziału, a największe państwa Unii Europejskiej zmieniają sojusze. Francja i Niemcy oddalają się coraz bardziej od siebie, a przecież są to dwa najważniejsze kraje Unii, tandem, który do tej pory stanowił jej lokomotywę. *De facto*, to Niemcy przez dekady stanowiły jej fundament, także finansowy, jednoczącej się Europy, a dziś coraz jawniej obnoszą się z poczuciem krzywdy i słabnącą wiarą w sens napędzania tej całej trzeszczącej maszyny, jaką przypomina Unia Europejska. Marine Le Pen, szefowa Frontu Narodowego we Francji, który cieszy się coraz większym poparciem społecznym, nie kryje, że dąży do upadku Unii Europejskiej, określając ją jako „sowiecką Unię Europejską”, która „ukradła suwerenność” i ogranicza możliwości „samostanowienia przez władze narodowe” (Grosse, 2014, s. A11).

W Niemczech toczy się dziś spór o większe zaangażowanie Berlina w sprawy międzynarodowe. Prezydent, minister spraw zagranicznych oraz minister obrony postulują,

aby Niemcy angażowały się w sprawy międzynarodowe „wcześniej, bardziej zdecydowanie i w większym zakresie” (Fücks, 2014), ale opinia publiczna jest w tej kwestii podzielona. W ostatnim sondażu 60% ankietowanych opowiedziało się za tym, by Niemcy „w dalszym ciągu raczej nie ingerowały” w kryzysy międzynarodowe. Za ledwie 37% osób było zdania, że niemieckie zaangażowanie powinno być większe. W porównaniu z danymi z roku 1994 proporcje te niemal się odwróciły. Im więcej na świecie kryzysów i konfliktów, tym bardziej Niemcy boją się, że mogłyby się w nie uwikłać (Fücks, 2014, s. 2).

RFN przez lata całe – powołując się na względy historyczne – miała specyficzny status w systemie transatlantyckim. Trzymała się z daleka od konfliktów zbrojnych. O jej bezpieczeństwo dbało NATO, a zagraniczne interwencje zbrojne z udziałem Bundeswehry nie wchodziły w grę, a więc mogła koncentrować się na współpracy gospodarczej i globalnym handlu. Po upadku muru berlińskiego i zakończeniu zimnej wojny wydawało się, że świat czeka nowa era pokoju, redukcji zbrojeń i współpracy. Nadzieje te pogrzebała jednak wojna na Bałkanach, którą na początku lat dziewięćdziesiątych rozpętała Serbia. W Europie znowu pojawiły się wypędzenia na tle etnicznym, wojenny nacjonalizm i ludobójstwo. Iluzoryczność wizji świata bez wojen przypieczętowały kolejne konflikty – pierwsza wojna w Iraku, wojna domowa w Kosowie, ludobójstwo w Rwandzie, rosyjskie interwencje zbrojne w Czeczenii czy zamach terrorystyczny z 11 września 2001 roku i związane z nim interwencje w Afganistanie i Iraku. Rozpoczął się proces destabilizacji ładu międzynarodowego, a jego akceleratorem stała się druga wojna w Iraku, którą rozpętały Stany Zjednoczone, zawiązując koalicję w celu odsunięcia Saddama Husajna od władzy i zaprowadzenia w ten sposób porządku na Bliskim i Środkowym Wschodzie – z ominięciem prawa międzynarodowego i ONZ. Do dzisiaj Irak i cały Środkowy Wschód pogrążone są w krwawych walkach. Doszło też do nowej polaryzacji na linii Rosja–Stany Zjednoczone. W wyniku tych wydarzeń również Niemcy były zmuszone do podejmowania bardzo kontrowersyjnych decyzji, do czego kraj ten nie był przyzwyczajony. Doprowadziło to do rozdzwienienia między RFN i Stanami Zjednoczonymi oraz do zbliżenia między Berlinem i Moskwą. Jednocześnie RFN – wbrew stanowisku Moskwy – opowiadała się za poszerzeniem UE i NATO. Szczególnie zaś popierała akcesję Polski do NATO i UE.

Napięcia geopolityczne między Paryżem i Berlinem oraz między Waszyngtonem i Berlinem doprowadziły do turbulencji w procesach integracyjnych Europy i również sprzyjają narastaniu nastrojów eurosceptycznych w UE. Pokazują to sondaże opinii społecznej, przeprowadzane przez Komisję Europejską. Od początku kryzysu w 2008 roku systematycznie spada zaufanie do władz publicznych, zarówno tych europejskich, jak i narodowych. Jednak silniej do instytucji unijnych (spadek o blisko 30% między rokiem 2007 a 2012; w tym samym okresie spadek zaufania do władz narodowych wyniósł średnio około 20%) (Fücks, 2014, s. 2).

Jednocześnie, widać to wyraźnie choćby na przykładzie Grecji czy Ukrainy, żaden z wielkich problemów, z którymi konfrontują się rządy unijne, nie może być rozwiązany w pojedynkę. Konflikt na Ukrainie uderza w porządek, który miał zagwarantować Europie pokój po rozpadzie ZSRR i zakończeniu zimnej wojny. Aneksja Krymu, zakamuflowana interwencja Rosji na wschodzie Ukrainy i fala nacjonalizmu wzniesianego przez rosyjskie media powodują, że wracają czasy, o których sądzono, że dawno bezpowrotnie minęły.

Nie ma dziś w Europie wpływowych ruchów politycznych ani przywódców, którzy głosiliby chęć ograniczenia państwowej suwerenności na rzecz wspólnych, unijnych instytucji. Dziś w Unii Europejskiej mamy coraz mniej solidarności, spójności i wiary, co do jej perspektyw. Wrogami Unii są dziś nie tylko eurosceptycy, ale także realisci, którzy bez trudu znajdują argumenty, że to wszystko źle działa, a więc trzeba dbać o własne interesy i wyrwać, co się da, a przynajmniej nie dać sobie wyrwać. Tymczasem pogrążona w kryzysach, zmęczona i będąca na rozdrożu Unia Europejska potrzebuje dzisiaj odświeżenia zapomnianych słów, pojęć i emocji, które w przeszłości motywowały do wysiłków na rzecz budowy zjednoczonej, demokratycznej i bogatej Europy (Malendowski, 2010, s. 7–20; Smoczyński, 2011; Baczyński, 2011).

Najwyższa więc pora, aby w Unii Europejskiej rozpocząć poważną debatę o wartościach podstawowych. O tym, czym jest dziś faktycznie i czym powinna być europejska tożsamość, odpowiedzialność i solidarność. Jakie obowiązki nakłada ona na bogatszych, a jakie na uboższych członków unijnej rodziny? Bez wiarygodnego nazwania, przypomnienia bądź odkrycia na nowo owej europejskiej tożsamości, Unia nie będzie mogła normalnie funkcjonować, rozwiązywać skutecznie swych gospodarczych, społecznych i politycznych problemów, powiększać się i rozwijać oraz modernizować się, a w rezultacie tego dojdzie do jej jeszcze większego paraliżu, a być może nawet rozpadu, albo stanie się co najwyżej strefą wolnego handlu, jak twierdzi George Fredman w wydanej niedawno książce pt. *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy*.

Kryzys finansowo-gospodarczy obnażył również wiele innych słabości Unii Europejskiej, a zwłaszcza bezsilność technokratycznego zarządzania unijnymi politykami oraz ujawnił faktyczne ośrodki władzy w skomplikowanym unijnym systemie politycznym, w którym codzienna działalność nie zawsze wskazuje na pierwszy rzut oka centra podejmowania kluczowych decyzji. Przede wszystkim ujawnił słabość decyzyjną czołowego organu ponadnarodowego Unii Europejskiej, czyli Komisji Europejskiej i bezsilność jej przewodniczącego. Kryzys ten, bezprecedensowy w najnowszych dziejach Europy i UE, pokazał również słabość czynnika międzyrządowego oraz istniejące wciąż w Unii Europejskiej podziały, egoizmy i partykularyzmy. Pokazał, że jej system polityczny jest ułomny i nadal bardzo różni się od demokratycznych systemów politycznych w państwach narodowych, których podstawę funkcjonowania stanowi klasyczny trójpodział władzy (Fischer, 2014, s. 101–125; Ruszkowski, Wojnicz, 2013).

Dziś, na naszych oczach zmienia się świat, ale zmienia się też UE i jej rola na arenie międzynarodowej. Powstałe w ostatnich latach kryzysy i konflikty, m.in. rewolucje arabskie, kryzys na Ukrainie, wojna izraelsko-palestyńska pokazują, że słabnie też pozycja UE jako aktora globalnego. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. O większości z nich już pisałem, ale trzeba też tu wspomnieć o innych źródłach słabości UE. Otóż już od kilku lat UE rozwija się jako system zróżnicowanej integracji, nie zaś w kierunku federalnym i *quasi*-państwowym. Część krajów członkowskich sprzeciwia się dalszej ponadnarodowej centralizacji decyzji politycznych w UE. W rezultacie tego UE jest już podzielona i podział ten wciąż się pogłębia, na jej rdzeń i pozostałe kręgi integracji (centrum i peryferie). Podział ten pogłębił kryzys finansowo-gospodarczy w latach 2008–2013, który pociągnął za sobą kryzys polityczny i symboliczny – kryzys legitymizacji władzy (Schimmelfennig, 2014, s. 682–693; Leuffen, Rittberger, Schimmelfennig, 2013).

Rdzeń UE stanowi dziś 18 państw należących do strefy euro, a peryferie tworzy pozostała dziesiątka państw członkowskich Unii, tj. Wielka Brytania, państwa skandynawskie oraz kraje Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. Są to kraje geograficznie usytuowane na obrzeżach Europy, a przy tym posiadające odmienne preferencje. Część z nich odrzuca ścisłą integrację gospodarczą i polityczną w ramach rdzenia, część zaś nie spełnia jeszcze narzuconych przez Unię kryteriów, niezbędnych do przyjęcia euro. Ciekawy przypadek stanowi Polska, gdzie niespełnienie kryteriów członkowskich w strefie euro łączy się z ambiwalencją w zakresie woli politycznej, tak w kontekście elit, jak i opinii publicznej. Dodatkowo, owe wewnętrzne peryferie zróżnicowane są ze względu na przynależność do strefy Schengen (należą do niej Dania, Szwecja, Polska, Czechy, Węgry, a nie należą Wielka Brytania, Bułgaria, Rumunia i Chorwacja).

Kraje rdzenia zacieśniają współpracę nie tylko finansowo-gospodarczą, ale również w aspekcie politycznym, podejmując decyzje w Radzie w zmniejszonym składzie członków. Zarówno z punktu widzenia nicejskiego, jak i lizbońskiego systemu liczenia głosów, ma to istotne znaczenie dla zmian w politycznej równowadze sił między państwami członkowskimi. W jeszcze większym stopniu wzrasta przewaga dużych państw nad małymi. Na przykład, do końca 2013 roku mniejszość blokująca w konstelacji państw euro-strefy wynosiła w systemie nicejskim zaledwie 56 głosów, co w praktyce umożliwiało blokowanie każdej decyzji nie tylko dzięki porozumieniu RFN z Francją, ale także Włoch z Hiszpanią. Mniejszości blokującej nie mogły z kolei utworzyć kraje najbardziej dotknięte przez kryzys (Grecja, Portugalia, Cypr, Irlandia), co zapewne tłumaczy ich ograniczony wpływ na krajowe programy pomocowe, w porównaniu z wpływem, jaki były w stanie wywierać Włochy czy Hiszpania².

Na proces narastającej zróżnicowanej integracji zwrócił uwagę także premier rządu RP w informacji złożonej na zakończenie polskiej prezydencji w Radzie UE na forum Sejmu w dniu 15 grudnia 2011 roku, podkreślając zarazem, że Polska powinna wziąć udział w ratowaniu strefy euro, co dałoby szansę na pozostanie w pierwszym kręgu integracji i utrzymanie „Europy wspólnotowej” (*Sprawozdanie stenograficzne z 3 posiedzenia Sejmu RP*, 15 grudnia 2011). Polska winna uczestniczyć w reformie strefy euro, bo z czasem i tak do niej przystąpi, a skoro tak, to w jej interesie jest, by o przyszłości strefy nie decydowały wyłącznie państwa aktualnie do niej należące. W opinii rządu nie ma dla Polski większego ryzyka niż „cichy podział Europy” i pominięcie państw znajdujących się poza unią gospodarczo-walutową.

Na konieczność reformy UE i udział w tym procesie Polski zwrócił też uwagę w informacji MSZ o zadaniach polskiej polityki zagranicznej, przedstawionej w Sejmie RP 20 marca 2013 roku, minister Radosław Sikorski, podkreślając, że jesteśmy świadkami powstawania nowej konstrukcji europejskiej, napędzanej współpracą w kwestiach finansowych i bankowych oraz skupionej wokół strefy euro. Podział na kręgi integracji jest rzeczywistością, stąd przystąpienie do strefy euro (centrum integracji) leży w polskim in-

² Szerzej na ten temat patrz: A. K. Cianciara, *Zróżnicowana integracja w Unii Europejskiej i scenariusze ewolucji stosunków transatlantyckich*, w: *Współpraca transatlantycka. Aspekty polityczne, ekonomiczne, społeczne*, red. J. M. Fiszer, P. Olszewski, B. Piskorska, A. Podraza, ISP PAN, Fundacja im. K. Adenauera, Warszawa 2014; A. K. Cianciara, *Wielobiegunowa Europa w wielobiegunowym świecie: szansa czy wyzwanie dla systemu euroatlantyckiego?*, ISP PAN, Warszawa 2012.

teresie strategicznym, gdzie stawką jest geopolityczne umocowanie Polski na dekady (*Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2013 roku*). Również w 2014 roku minister Sikorski podkreślał, że rozwój integracji w strefie euro oraz wydarzenia na Ukrainie winny mobilizować Polskę do szybszej integracji z unijnym rdzeniem (*Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2014 roku*).

Dotychczasowy proces integracji w Europie, którego apogeum stanowiło utworzenie Unii Europejskiej pokazuje, że nie była to kumulacja działań ponadnarodowości hamowanej przez to, co międzyrządowe, ale aktywna partycypacja obu tych komponentów, przy czym ten międzyrządowy, wobec wciąż aktualnej suwerenności państw, okazywał się często kluczowy. Takie hybrydowe rozwiązanie nie w pełni jednak zdaje egzamin, co prowadzi do narastających tarć między zwolennikami opcji federalnej i propagatorami „Europy ojczyzn”. Spór ten był szczególnie widoczny podczas ostatnich wyborów do europarlamentu. Wydaje się, że UE zbyt szybko przechodziła do kolejnych etapów integracji bez ukończenia budowy poprzednich. Przykładem tego negatywnego zjawiska może być budowa Unii Gospodarczo-Walutowej w latach 90. dwudziestego wieku, podczas gdy nieukończony był jeszcze wspólny rynek. Pokłosiem tego sporu jest wspomniana już rosnąca liczba przeciwników Unii w krajach członkowskich, a co również znalazło odzwierciedlenie w wynikach ostatnich wyborów do Parlamentu Europejskiego. Europejczycy są coraz bardziej zmęczeni powolnością i nieefektywnością działania UE, i w coraz większym stopniu dają się przekonać partiom skrajnym, głoszącym często nacjonalistyczne hasła. Traktat lizboński, który miał być panaceum na bolączki w funkcjonowaniu UE okazał się nieskuteczny i dziś istnieje pilna potrzeba przygotowania nowych reform i zmian traktatowych. Tymczasem perspektyw dalszej integracji Europy i demokracji UE – moim zdaniem – należy upatrywać w procesie interakcji międzyrządowości i ponadnarodowości, które na równych prawach powinny kształtować rzeczywistość europejską, nie tyle eliminując jedna drugą, lecz szukając nowego *modus operandi*, właściwego dla wyzwań, jakie niesie globalizacja i w ogóle XXI wiek (Borkowski, 2013; Węc, 2012).

Procesy globalizacyjne, determinujące dziś międzynarodową integrację powodują, iż państwa nie są w stanie rozwiązywać wielu problemów i rozwijać się samodzielnie. Szanse i zagrożenia mają obopólny charakter transgraniczny, a rola państwa nieuchronnie się zmienia. Utrata lub ograniczenie pewnych kompetencji mogą jednak zostać zrekompensowane nowymi możliwościami w międzynarodowej współpracy (prawo i organizacje międzynarodowe). Wymogi demokracji przenoszą się tym samym z poziomu państwa na różną od niego płaszczyznę międzynarodową. W rezultacie tego Unia Europejska powoli upodabnia się do państwa, jednak jest odrębnym od niego podmiotem prawnym. Instytucje międzynarodowe z natury rzeczy pozostają zawsze w pewnej opozycji (konkurencji) wobec instytucji narodowych. Z kolei państwa i narody nie są w Unii Europejskiej zagrożone, gdyż integracja utrudnia ich izolację lub peryferyzację oraz przyczynia się do wzrostu ich dobrobytu oraz zapewnia im szeroko rozumiane bezpieczeństwo.

Nie ulega wątpliwości, że po 60. latach od powstania pierwszych Wspólnot, Unia Europejska potrzebuje nowej strategii rozwoju oraz daleko idącej modernizacji i demokracji. Dziś musimy odpowiedzieć sobie nie tylko na pytanie, czy model demokracji w państwie może być wzorem dla Unii Europejskiej oraz czy Unia powinna stać się pań-

stwem (mocarstwem), ale przede wszystkim musimy odpowiedzieć na pytanie, co należy uczynić, aby Unia się nie rozpadła (Fiszer, 2014, s. 101–125).

Należy uczynić wszystko, aby UE była aktywnym podmiotem na arenie międzynarodowej i odgrywała istotną rolę w budowie nowego ładu międzynarodowego, którego powinna być jednym z głównych filarów. W tym celu niezbędna jest jedność i współpraca wszystkich państw należących do Unii Europejskiej, a zwłaszcza RFN i Francji. Niezbędna też jest współpraca UE i Stanów Zjednoczonych oraz UE i NATO. Wobec bankructwa dotychczasowej polityki wschodniej Unii, trzeba też wypracować nowy kształt polityki UE wobec Rosji oraz przyjąć nową dalekowzroczną transatlantycką strategię wobec tego kraju (Krzemiński, 2014, s. 43–45).

Walka o przyszłość Ukrainy zdestabilizowała bowiem środowisko międzynarodowe w bezpośrednim sąsiedztwie unijnych granic, a część państw po raz pierwszy od zakończenia zimnej wojny dostrzega groźbę rosyjskiej agresji. Jest to dziś sytuacja niepokojąca dla Europejczyków, którzy obdarzeni kilkoma dekadami pokoju wykluczyli już możliwość konfliktu zbrojnego na naszym kontynencie. Teraz powinno nastąpić na nowo zdefiniowanie roli UE w polityce obronnej oraz w relacjach z NATO i Stanami Zjednoczonymi. Należy jak najszybciej przyjąć wspólną strategię, aby zabezpieczyć Europę i świat przed imperialnymi zakusami prezydenta Rosji, który chce przywrócić Rosji pozycję globalnego mocarstwa oraz odzyskać wpływy na terenach postsowieckich – na przykład w formie Unii Euroazjatyckiej (Nowak, 2014).

Polskie doświadczenia po dziesięciu latach członkostwa w Unii Europejskiej

Zmiany ustrojowe po 1989 roku umożliwiły Polsce przystąpienie do Rady Europy już 26 listopada 1991 roku, do tej najstarszej, regionalnej organizacji międzynarodowej, mającej na celu m.in. podtrzymywać europejską tożsamość kulturową i rozwijać współpracę między suwerennymi państwami. Na forum tej organizacji uzgadniane są zarówno umowy międzynarodowe, jak i projekty działań oraz konwencje, a państwa członkowskie zobowiązane są do ich ratyfikowania i przestrzegania w praktyce. Służą one dialogowi międzykulturowemu, podtrzymywaniu różnorodności kulturowej, zachowaniu i rewitalizacji europejskiego i narodowego dziedzictwa kulturowego (Michałowska, 2007, s. 69–83).

Natomiast po przystąpieniu do Unii Europejskiej przed Polską otwarły się nowe możliwości współpracy gospodarczej i politycznej oraz uczestniczenia w różnych jej programach kulturalnych i korzystania z funduszy, służących ochronie dóbr kultury narodowej – duchowej i materialnej, a tym samym umacnianiu naszej tożsamości kulturowej i suwerenności narodowej, których utratą straszono Polaków przed akcesją (Fiszer, 2002; Dziamski, 1999, s. 112–128; Fiszer, 2001, s. 37–46).

Po dziesięciu latach członkostwa w Unii Europejskiej możemy stwierdzić, że *summa summarum* dla Polski bilans jest dodatni, a zyski z tego tytułu są bezdyskusyjne. Zdobyliśmy olbrzymie doświadczenia we wszystkich dziedzinach życia, które będą procentowały w bliższej i dalszej perspektywie czasu. Polki i Polacy są zadowoleni z 10 lat przynależności do Unii Europejskiej – tak przynajmniej wynika z badań opublikowanych przez CBOS wiosną 2014 roku. Sześćdziesiąt trzy procent z nas uważa, że obecność

w Unii przynosi naszemu państwu więcej korzyści niż strat, podczas gdy jedynie 13% przynależność do UE ocenia negatywnie. Z badań tych widać jednak wyraźnie, że ankietowani lepiej oceniają skutki integracji dla Polski w ogóle niż dla siebie osobiście. Choć większość z nas generalnie pozytywnie odnosi się do zmian, jakie zaszły pod wpływem UE w Polsce, inaczej wygląda ocena dziesięciu lat z perspektywy indywidualnej: zaledwie 43% Polek i Polaków uważa, że dla nich osobiście przynależność Polski do UE jest korzystna (*Komunikat CBOS – Polacy oceniają 10 lat w Unii Europejskiej*).

Można tutaj postawić pytanie, jak wyglądałaby dziś Polska, gdyby dziesięć lat temu nie doszło do akcesji i byłibyśmy poza Unią Europejską? Zapewne byłibyśmy tak w aspekcie politycznym, jak gospodarczym i społecznym na poziomie rozwoju zbliżonym do Białorusi czy Ukrainy, a świat zaliczałby Polskę do krajów peryferyjnych Europy.

Przełom 1989 roku i akcesja 1 maja 2004 roku do Unii Europejskiej przypominają w naszej historii skok cywilizacyjny Polski piastowskiej sprzed tysiąca lat. Ale dziś, w XXI wieku, już nie wystarczy być krajem wolnym i suwerennym. Musimy jeszcze nauczyć się konkurować, współpracować, a także wspólnie z innymi państwami rozwiązywać problemy pojawiające się w Europie i na świecie, jak na przykład obecny kryzys na Ukrainie, który zagraża Polsce i całej Europie. Jednocześnie, aby być aktywnym podmiotem na arenie międzynarodowej, musimy się rozwijać i umacniać, a to oznacza, że Polska musi jak najszybciej osiągnąć poziom rozwoju zbliżony do RFN czy Francji, a więc awansować z obecnej szóstej pozycji w UE na pozycję czwartą, a może nawet trzecią. Taką szansę daje nam dalsze członkostwo w UE, które dzięki zdobytemu doświadczeniu, z jednej strony motywuje nas do dokonania nowego skoku cywilizacyjnego, a z drugiej zmusza do aktywności i działań modernizacyjnych – zarówno w sferze politycznej, jak i społeczno-gospodarczej czy naukowej. Tak też myśli większość Polaków, którzy – według różnych sondaży – chcą dalszego pogłębiania i poszerzania Unii oraz opowiadają się za umacnianiem jej roli na arenie międzynarodowej. Od wielu lat wśród Polaków istnieje też najwyższy odsetek euroentuzjastów, sięgający 80% badanych respondentów³. Ponadto większość Polaków jest dziś przekonana, że przyjęcie Polski do NATO w dniu 12 marca 1999 roku oraz do Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku, to nasze największe sukcesy w polityce światowej na przełomie XX i XXI wieku, które nie tylko nobilitują Polskę, ale także wzmacniają jej suwerenność i bezpieczeństwo narodowe. Po dziesięciu latach członkostwa Unia nam spowszedniała, stała się częścią codziennego życia Polaków: studia, praca, biznesy, emigracja, turystyka, dotacje, inwestycje, popkultura itp. Już nie ma śladu po emocjach, jakie towarzyszyły Polakom, gdy 1 maja 2004 roku na pl. Piłsudskiego w Warszawie po raz pierwszy wciągano na maszt, obok polskiej, unijną flagę, co odczytywano wówczas jako symbol naszego końca historii. Tej, która zaczęła się pół wieku wcześniej w Jałcie na Krymie. Prezydent Aleksander Kwaśniewski mówił wówczas, że będzie to wydarzenie zapisane w naszych dziejach tuż obok chrztu Polski i odzyskania niepodległości w 1918 roku.

³ W lutym 2013 roku 78% Polaków popierało integrację europejską, ale zaledwie 29% opowiadało się za przystąpieniem do strefy euro. CBOS, *Obawy i nadzieje związane z wprowadzeniem euro w Polsce*, Komunikat z badań BS/42/2013, Warszawa, marzec 2013, s. 6–8, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_042_13.PDF, 22.05.2014.

Doświadczenia uczą jednak, że nie należy upajać się samym członkostwem w gremiach najbogatszych i najpotężniejszych państw świata, do których należy także Unia Europejska, ale trzeba dziś zapewnić Polsce jeszcze lepszą pozycję do dalszego rozwoju gospodarczego i sukcesów na arenie międzynarodowej, wykorzystując to, co już udało się nam osiągnąć po dziesięciu latach członkostwa w Unii Europejskiej i piętnastu latach w NATO. W tym też celu, w oparciu o pozytywne i negatywne doświadczenia, należy wypracować nową, narodową, a więc ponadpartyjną strategię dla polskiej polityki zagranicznej, w tym unijnej i globalnej oraz odpowiedzieć na pytania, czego od członkostwa w UE i NATO oczekujemy oraz co to tak naprawdę oznacza dla Polski i jej przyszłości, tym bardziej że nie wszystkie procesy gospodarcze, polityczne i społeczne przebiegają tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Oprócz sukcesów i profitów istnieją także porażki i trudności. Nadal należymy do państw UE o najwyższym wskaźniku bezrobocia. Wciąż spora grupa Polaków, zwłaszcza młodych, każdego roku opuszcza kraj w poszukiwaniu pracy i godziwych warunków egzystencji. 1,5 miliona Polaków po 2004 roku znalazło pracę poza krajem. Nie tylko zmniejszyli bezrobocie (do 13%), ale też wspomagają gospodarkę transferami finansowymi. Ale to nie sukces, to porażka, bo okazuje się, że dla tak wielkiej liczby młodych, przedsiębiorczych i dobrze wykształconych ludzi nie mamy w kraju żadnego atrakcyjnego zajęcia. Potęguje to kryzys demograficzny, który w Polsce narasta od lat, a którego skutki gospodarcze i społeczne w przyszłości będą bardzo dotkliwe.

W roku jubileuszowym, zadajemy sobie pytania, czy jeżeli Polska byłaby poza strukturami Unii Europejskiej, to czy sytuacja w kraju byłaby lepsza? Czy istniała lub istnieje dziś inna, lepsza droga rozwoju dla Polski? Nawet jeżeli nadal istnieją środowiska, które udzielią odpowiedzi twierdzącej, to nie sądzę, aby mogły one poprzeć swoją odpowiedź rzetelnymi argumentami. Dla Polski w jednoczącej się Europie pod egidą Unii Europejskiej i w ogóle dla Unii nie ma jednak alternatywy. Przekonują o tym pozytywne i negatywne doświadczenia po dziesięciu latach członkostwa w Unii Europejskiej.

Dziesięć lat w Unii Europejskiej – ogólnie rzecz biorąc – to nie stracony czas dla Polski. Zarówno politycy, jak i eksperci czy badacze podkreślają, że Polska w ciągu ostatnich dziesięciu lat notuje jeden z najwyższych wzrostów gospodarczych w swojej historii. Okrzepta nasza demokracja i umocniła się nasza rynkowa gospodarka. Mocno przyspieszył wzrost gospodarczy, a w ciągu 10 lat nasze firmy zwiększyły produkcję o połowę. Również – wbrew wcześniejszym obawom – rolnicy wyszli na swoje. W ciągu ostatniej dekady na polską wieś trafiło około 120 mld zł. Gospodarstwa rolne uległy powiększeniu, a dochody rolników wzrosły ponad dwukrotnie. Pięciokrotnie zwiększył się eksport towarów rolno-spożywczych (w 2013 roku był wart 20 mld euro). Mimo to rolnicy zarabiają wciąż mniej niż statystyczny Polak – dochód na wsi to dziś 85% średniej krajowej (dziesięć lat temu – 71%). Wieś modernizuje się i staje się coraz mniej rolnicza – tylko jedna trzecia mieszkańców żyje z rolnictwa. Spada też udział rolnictwa w PKB – z 5,1% w 2004 roku do 3,8% w 2013 roku (*Rolnicy wyszli na swoje...*, s. 70).

Siłą napędową PKB był przede wszystkim szybko rozwijający się eksport oraz duży napływ zagranicznych inwestycji i środków unijnych. Rozwój nie był jednak równomierny – najbardziej skorzystały bogatsze województwa, już wcześniej powiązane gospodarczo z Zachodem. W efekcie, chociaż Polacy wzbogacili się w całym kraju, to nierówności w dochodach jeszcze wzrosły. Poprawił się średni (statystyczny) poziom życia mieszkańców, m.in. dzięki napływowi inwestycji zagranicznych oraz środków finan-

sowych z budżetu UE na sumę prawie 180 mld euro. Według danych resortu rozwoju regionalnego do 2013 roku tylko w ramach polityki spójności wpłynęło do Polski ponad 82 mld euro, czyli około 342 mld zł. Dzięki tym środkom zrealizowano prawie 172 tysiące projektów (*Bilans członkostwa w UE – Fundusze Europejskie*). Do 2020 roku mamy otrzymać kolejne 80 mld euro, to tak, jakby nam dodano jeden pełny roczny budżet RP. Umożliwi to dalszą, szeroko rozumianą modernizację kraju i jego rozwój.

Natomiast wątpliwości ekspertów pojawiają się przy ocenie sposobu wykorzystania tych środków. Uznaje się przykładowo, że inwestycje polityki spójności dość powierzchownie modernizowały polską gospodarkę, przeważały bowiem inwestycje infrastrukturalne (22 mld euro na drogi i koleje) lub takie, które poprawiały jedynie warunki życia mieszkańców, na przykład nowe chodniki i ścieżki rowerowe, a w zbyt małym stopniu wzmacniając konkurencyjność i innowacyjność polskiej gospodarki. Dlatego przynosi to dość nietrwały efekt poprawy koniunktury w okresie wydatkowania środków spójności, ale przy jednocześnie stosunkowo niewielkiej korzyści z punktu widzenia długofalowych procesów rozwoju. Polska pozostaje dziś w ogonie europejskich rankingów innowacyjności. Według tegorocznego raportu Komisji Europejskiej jest czwarta od końca. Polski kapitalizm dziś jest podobny do tego, który mieliśmy w 1914 czy w 1939 roku. Jesteśmy peryferyjnym krajem w światowej gospodarce. Musimy więc stworzyć nowoczesną politykę przemysłową. Bez tego Polska nie będzie mogła się szybko rozwijać. Dlatego pieniądze z budżetu Unii na lata 2014–2020 powinny być w większej mierze wydane na podnoszenie konkurencyjności, a nie na inwestycje w infrastrukturę. Innym, często wysuwanym zarzutem jest to, że polskie władze skupione były na absorpcji środków europejskich, a w niewielkim tylko stopniu na strategicznym planowaniu ich wykorzystania z punktu widzenia miejscowych potrzeb rozwojowych. Zasadnicze decyzje programowe były bowiem podejmowane w Brukseli, a Polska była tylko jednym z wielu państw, które mogły wpływać na dyskusję programową (Sługocki, 2013; Wojtaszczyk, 2011).

Ogólnie rzecz biorąc, członkostwo w Unii Europejskiej dało nam szansę dalszego rozwoju, która wymaga jednak przemyślanej strategii i aktywności po stronie polskich elit. Nie zwalnia ich ona ani z odpowiedzialności za losy kraju, ani nie powinna prowadzić do przekazania całości władzy do instytucji europejskich. Z drugiej strony, integracja narzuca Polsce określone reguły gry. Stanowią one ramy dla polskiego rozwoju, ujmowanego w szerokim sensie, a więc nie tylko w aspekcie ekonomicznym i społecznym, ale także na płaszczyźnie geopolitycznej. Polska ostatecznie bowiem zmieniła kontekst sojuszy międzynarodowych – jednak zasadniczo nie wyzwoliła się ze statusu peryferyjnego. A to oznacza, że ma stosunkowo niewielki wpływ na kluczowe decyzje podejmowane w ramach europejskiego systemu władzy. Istnieje tutaj pewne napięcie między szansami, jakie stwarza integracja europejska, a ograniczeniami, jakie ona narzuca. Polska uzyskała historyczną okazję na poprawę pozycji międzynarodowej, czyli możliwość awansu z peryferii do tzw. pół-peryferii europejskich. Ale jest to tylko szansa, która może być zmarnowana, a europeizacja może nawet utrwalić naszą zależność i peryferyjność na mapie geopolitycznej (Szerzej: Grosse, 2012).

Członkostwo Polski w Unii Europejskiej nie powinno więc usypiać czujności polskich elit i prowadzić do przerzucania odpowiedzialności geostrategicznej na instytucje europejskie, bądź na największe państwa Unii Europejskiej, czyli na niemiecko-francus-

ki tandem, który powoli rozpada się i zawodzi, jak pokazuje to rosyjska aneksja Krymu i kryzys na Ukrainie.

Podsumowując nasze dziesięć lat członkostwa w Unii Europejskiej, chciałbym przytoczyć opinię na ten temat cytowanego już tutaj przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Martina Schulza, który pisze, że: „W ciągu dziesięciu lat swojego członkostwa w Unii Europejskiej Polska przeszła imponujący rozwój. [...] Polskie stanowisko liczy się w Unii Europejskiej, co więcej Polska wyznacza ważne akcenty w dalszym kształtowaniu i integracji wspólnoty. Polscy europarlamentarzyści wnoszą cenny wkład w pracę parlamentu, nigdy nie tracąc z oczu wspólnego interesu europejskiego. Polska odnalazła swoją rolę w Unii Europejskiej. Jest to zmiana, która szczególnie cieszy mnie – niemieckiego przewodniczącego międzynarodowego parlamentu” (Schulz, 2014, s. 12).

Ważnym wydarzeniem było sprawowanie przez Polskę w drugiej połowie 2011 roku pierwszej po akcesji prezydencji w Radzie UE. Nie ulega wątpliwości, że było to doniosłe wydarzenie, dzięki któremu Polska ostatecznie potwierdziła swój powrót do Europy. Wydarzenie to było zarazem sprawdzianem naszego członkostwa w Unii Europejskiej. Polska, sprawując prezydencję przez pół roku, znajdowała się w ścisłym centrum decyzyjnym UE, *de facto* była jej gospodarzem. Nasze przewodnictwo zostało bardzo dobrze ocenione przez państwa członkowskie i instytucje europejskie. Podkreślano profesjonalizm polskich urzędników i skuteczność negocjatorów. Martin Schulz, ówczesny lider socjaldemokratów w Parlamencie Europejskim, stwierdził, że „była to najlepsza prezydencja ostatnich lat”, a szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton mówiła wówczas o „bardzo dobrym przewodnictwie” (Fiszer, 2012, s. 42; Nowak, 2012, s. 3–18).

Warto więc uświadomić sobie, że trwająca dziś debata nad przyszłością Unii Europejskiej i jej miejscem w nowym łańdźcu międzynarodowym, to jednocześnie debata nad kierunkiem rozwoju Polski, jej suwerennością oraz miejscem na kontynencie europejskim i w systemie międzynarodowym. Dlatego też Polska musi uczynić wszystko, co w jej mocy, aby Unia była efektywnym podmiotem stosunków międzynarodowych, a jej głos był z uwagą słuchany przez pozostałych aktorów na scenie międzynarodowej.

Zakończenie

Dotychczasowe sukcesy integracyjne były możliwe nie tylko dzięki ogromnej politycznej determinacji, sile wizji Europy wolnej od konfliktów zbrojnych, uznaniu niwelowania poziomu cywilizacyjnego bardzo różnych państw za ważny cel integracji, ale także dzięki pragmatycznemu zachowaniu polityków i instytucji unijnych. Natomiast w sytuacjach trudnych, gdy zabrakło przejrzystości, kto, jak i dla czego korzysta w Unii, wśród polityków i obywateli pojawiło się poczucie zawodu i alienacji, powrócił euro-sceptycyzm w miejsce dotychczasowego eurooptymizmu, co pokazały ostatnie wybory do Parlamentu Europejskiego. Wyborcy pokazali, że Unia Europejska zawiodła i trzeba z tego wyciągnąć daleko idące wnioski. Problem w tym, że większość niezadowolonych skrajnych partii politycznych nie ma żadnej alternatywy. Mówią wyborcom, że możemy wrócić do państw narodowych, czyli do czasów XIX wieku, a więc do różnego rodzaju sporów i konfliktów międzynarodowych, które doprowadziły do pierwszej i drugiej wojny światowej (Krasowski, 2014, s. 24–26; Majewski, 2014, s. A7).

Wobec doświadczeń historycznych Europy i Europejczyków, Unia Europejska powinna stać się ośrodkiem i ostoją wartości ogólnoludzkich. Budowanie nowej, na miarę potrzeb XXI wieku Europy, jako wspólnoty politycznej i obywatelskiej, musi być oparte na jasnych zasadach. Inaczej ten wciąż niedokończony „projekt” europejski oddali się jeszcze bardziej od obywateli i stanie się jeszcze mniej czytelny i zrozumiały, a w końcu ulegnie całkowitej erozji i rozpadnie się. Już dziś, pod wpływem kryzysu finansowo-gospodarczego UE uległa kolejnym podziałom na szereg grup państw w związku z: przynależnością do strefy euro, paktu Euro Plus (2011) oraz paktu fiskalnego (2012). Do strefy euro należy 18 państw, do paktu Euro Plus – 23 (z wyjątkiem Wielkiej Brytanii, Szwecji, Czech i Węgier), do paktu fiskalnego – 25 (z wyjątkiem Wielkiej Brytanii i Czech). Co więcej, pakt fiskalny w praktyce doprowadził do podziału UE na trzy grupy: ściśle integrującą się strefę euro (UE-18), państwa, które są stronami paktu, ale nie są członkami strefy euro (Szwecja, Dania, Polska, Węgry, Rumunia, Bułgaria i Litwa) oraz państwa, które nie są jego stroną (Wielka Brytania i Republika Czeska). Mamy więc już do czynienia z Unią, która składa się z rdzenia i kilku kręgów integracji.

W kontekście powyższego można stwierdzić, że nadchodzące lata będą decydujące dla Unii Europejskiej i dla Polski. Będziemy bowiem musieli znaleźć odpowiedzi na ważne pytania, m.in.: w jakiej chcemy być Unii i jaki będzie nasz stosunek do Unii Europejskiej w XXI wieku? Jak odbudujemy wzajemne zaufanie pomiędzy Europą, jej instytucjami i zwykłymi ludźmi? Jaką rolę chcemy odgrywać w świecie? Jak chcemy realizować własne interesy kształtując zglobalizowany świat zgodnie z naszymi wartościami? W jaki sposób chcemy zachować nasz demokratyczny i socjalny model społeczny? W poszukiwaniu odpowiedzi na te i inne pytania Polska – odwołując się do teorii realizmu strukturalnego – musi współpracować z innymi państwami należącymi do UE, być bardzo elastyczna oraz powinna odgrywać aktywną i konstruktywną rolę. Musimy mieć na uwadze nasze interesy, ale również dobro całej Unii Europejskiej. Umacniając pozycję Polski w UE musimy opowiadać się za jej dalszym poszerzaniem i pogłębianiem, mając na uwadze cały system euroatlantycki i jego rolę w zapewnianiu bezpieczeństwa Europy i świata.

Polska jest bowiem państwem średniej rangi, jeśli idzie o klasyfikację państw przyjętą w nauce o stosunkach międzynarodowych, którego interesy w zasadzie nie sięgają poza kontynent europejski. Jesteśmy państwem – mocarstwem regionalnym, a w każdym bądź razie do takiej roli możemy i powinniśmy aspirować. Po 1989 roku podpisaliśmy traktaty o dobrym sąsiedztwie ze wszystkimi państwami ościennymi, z których większość (oprócz Białorusi, Rosji i Ukrainy) również należy do UE i NATO. Wydaje się, że po raz pierwszy w naszej trudnej historii jesteśmy krajem nie tylko bezpiecznym, niepodległym, ale także wolnym i w pełni suwerennym. Wyciąganie takiego wniosku jest jednak przedwczesne i będzie przedwczesne tak długo, jak długo nie znikną po obu stronach naszych granic wrogie stereotypy. W interesie polskiej racji stanu leży więc wspieranie wszelkich inicjatyw społecznych, których celem jest zbliżenie i wzajemne poznanie się ludzi, a zwłaszcza młodzieży ze wszystkich państw naszego regionu. Tylko bowiem na drodze bezpośredniego poznawania się Polaków i Niemców, Polaków i Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Czechów i Słowaków można zbudować trwałe fundamenty do dalszej współpracy między narodami i państwami.

Już w 1999 roku papież Jan Paweł II mówił w polskim parlamencie: „Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Euro-

py. [...] Doświadczenie dziejowe, jakie posiada Naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie” (*Przemówienie Jana Pawła II...*).

Polska – widać to dziś wyraźnie – piętnaście lat po przystąpieniu do NATO (12 marca 1999 roku) i dziesięć lat od wejścia do Unii Europejskiej (1 maja 2004 roku), podobnie jak inne kraje członkowskie tych ugrupowań, nie straciła suwerenności, a wręcz odwrotnie, wzmocniła ją. Zyskała większe zaufanie, także sąsiadów, i zaczęto ją postrzegać jako kraj demokratyczny, stabilny i przewidywalny. Polska stała się dzięki temu ważnym, aktywnym uczestnikiem stosunków międzynarodowych i dziś możemy skuteczniej wpływać na losy Europy i na rozwój całego świata. Dążyliśmy za wszelką cenę, aby w NATO i Unii Europejskiej znaleźli się też nasi sąsiedzi. Wysiłki te zostały uwieńczone sukcesem i Czesi, Słowacy, Litwini – bezpośredni sąsiedzi – są dziś naszymi sojusznikami i partnerami. Nadal też popieramy dążenia Białorusinów i Ukraińców do członkostwa w UE oraz szukamy porozumienia z Rosją, które wcześniej czy później osiągniemy. Dla Rosji bowiem stosunki z Polską, to więcej niż po prostu stosunki z zachodnim krajem. Rozmawiać z Zachodem, kontaktując się tylko z Niemcami i Francją, to dziś za mało. Polska zaś domaga się od Rosji tego, czego Rosja chce od Stanów Zjednoczonych, mianowicie, żeby traktować ją poważnie, żeby jej interesy były brane pod uwagę nawet przy istniejących różnicach, których szybko nie da się zniwelować (Borisowa, 2010, s. 6–7).

Co więcej, jak już wspominałem, polska polityka zagraniczna powinna konsekwentnie zmierzać do osiągnięcia przez Polskę pozycji przywódczej w Europie Środkowej i Wschodniej oraz do zdobycia znaczącej roli w strukturach euroatlantyckich. Polska w roli przywódcy regionalnego nie jest bowiem tylko mrzonką, wywołaną wybujałymi ambicjami polityków. Status taki jest realny dla Polski. Co więcej, umocniłby on naszą suwerenność zewnętrzną i tożsamość narodową, które w warunkach postępującej globalizacji i integracji są narażone na pewne zagrożenia.

Dziś nie ulega już wątpliwości, że Polska leżąca w Europie powinna swoje obecne i przyszłe interesy zaspokajać za pomocą Unii Europejskiej. Dlatego w naszym narodowym interesie leży takie kształtowanie dalszego procesu integracji europejskiej, który będzie czynił Unię bardziej spójną i sprawną oraz umacniał jej pozycję międzynarodową. Unia Europejska wręcz powinna być kamieniem węgielnym obecnej i przyszłej polityki zagranicznej Polski, której nadrzędnym celem nadal jest umacnianie naszej szeroko pojmowanej suwerenności. W ramach zaś Unii szczególnie powinniśmy pielęgnować stosunki z sąsiadami, dużymi i małymi. W stosunkach z naszymi mniejszymi sąsiadami powinniśmy kierować się zasadą bezinteresownej życzliwości oraz uwzględniać i wspierać ich potrzeby i postulaty, dzięki czemu zdobędziemy silną pozycję w regionie, co pozwoli nam osiągnąć ów status mocarstwa regionalnego. Oczywiście, aby tak się stało, potrzebna jest też wspólna polityka zagraniczna UE, a tej wciąż nie ma. Nie ma też wspólnej polityki wobec Rosji, Chin czy Indii. Rozbieżności są nawet co do stosunków Unii Europejskiej ze Stanami Zjednoczonymi. UE i Ameryka oddalają się od siebie. Historia zaś pokazuje, że bez Amerykanów Europa nie jest bezpieczna. Równocześnie poszczególne państwa Unii podejmują działania o charakterze jednostronnym i podejmują współpracę bilateralną z Rosją, Chinami czy innymi krajami spoza UE (Czerny, 2010, s. 59–61).

Natomiast Sojusz Atlantycki musi pozostać fundamentem polskiej polityki bezpieczeństwa. Nie tylko ze względu na jego siłę i wiarygodność w euroatlantyckim i globalnym środowisku bezpieczeństwa, lecz także dlatego, że stanowi platformę strategicznej jedności Zachodu, czyli ścisłych związków Europy z Ameryką i jej polityczno-wojskowej obecności na Starym Kontynencie. Dla Polski oba te aspekty suwerenności mają niezastąpioną wartość. Polska powinna też kultywować i rozwijać wszechstronne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, ale nie powinniśmy popierać tych aspektów polityki Waszyngtonu, które nie służą ani interesom Zachodu, ani stabilności porządku międzynarodowego, a wręcz podważają wiarygodność ONZ czy są obliczone na wywoływanie podziałów w Europie i na świecie. Trwały sojusz i bliskie, wzajemnie korzystne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi są dla Polski ważne, ale nie za każdą cenę (Kuzniar, 2008, s. 323).

Członkostwo w Unii Europejskiej oraz w innych organizacjach międzynarodowych i sojuszach stawia istotne wyzwania dla całego systemu politycznego państwa oraz jego polityki wewnętrznej i zagranicznej. Państwo zaś jako idea musi się sprawdzić w praktyce. Obrona suwerenności to dziś nadal najważniejsze zadanie dla państwa i jego organów. Jednakże obrona suwerenności to dziś nie tyle stanie ze zbrojnym orężem na granicach i gotowość odparcia najazdu wroga, ile zdolność instytucji państwa do zagwarantowania obywatelom właściwego poziomu wypełniania tych funkcji, do których państwo zobowiązuje się w swojej konstytucji. W Polsce katalog ten obejmuje wiele działań, od zapewnienia bezpieczeństwa po rozwój społecznej gospodarki rynkowej. Jeśli zaś państwo swych funkcji nie wypełnia, mamy do czynienia z jego stopniowo słabnącą suwerennością (Fischer, 2005, s. 45–46; Szczerski, 2008, s. 183).

Dobrze poprowadzona polska polityka europejska może być olbrzymim wsparciem dla naszego potencjału politycznego, jeśli tylko będziemy chcieli twórczo podejść do obecności naszego kraju w procesach wynikających z dynamiki systemu europejskiego. Tymczasem po roku 2004, czyli po zakończeniu realizacji głównego celu, jakim było wejście Polski do struktur euroatlantyckich, wciąż nie wypracowano nowej strategii dla polskiej polityki europejskiej, w tym unijnej i globalnej. Błąd ten należy jak najszybciej naprawić, bowiem może to stanowić zagrożenie dla naszej suwerenności narodowej, a w każdym bądź razie ją osłabić.

Ważnym elementem polskiej strategii integracyjnej powinna być dalsza modernizacja państwa oraz ograniczanie cywilizacyjnych barier oddzielających nasz kraj od głównych państw zachodnioeuropejskich. W celu realizacji polskiej racji stanu władze państwowe winny ułatwiać współpracę paneuropejską, a ograniczać utrudnienia tej współpracy, takie jak: nadmierne ambicje przywódców, bariery historyczne, zagrożenia ekologiczne, stereotypy narodowe czy wzajemna nieufność.

Bibliografia

- Baczyński J. (2011), *Czy porwiemy Europę?*, „Polityka”, 6.07–12.07.2011.
Barcz J. (2005), *Demokratyzacja i wzmocnienie legitymacji Unii Europejskiej*, Warszawa.
Barroso J. M. (2012), *Europa doszła do ściany*, „Gazeta Wyborcza”, 13.09.2012.
Beck U. (2009), *Europa kosmopolityczna: społeczeństwo i polityka w drugiej nowoczesności*, Warszawa.

- Bendyk E. (2014), *Odzyskiwanie demokracji*, „Res Publica Nowa”, 26.05.2014.
- Betz H. G. (2007), *Warunki sukcesu (klęski) – populistycznych partii radykalnej prawicy w współczesnych systemach demokratycznych*, w: *Demokracja w obliczu populizmu*, red. Y. Meny, Y. Surel, Warszawa.
- Bielecka M. (2007), *Role międzynarodowe państwa*, w: *Wstęp do teorii polityki zagranicznej*, red. R. Zięba, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Bieleń S. (2007), *Polska w stosunkach międzynarodowych*, Oficyna Wydawnicza ASPRA – JR, Warszawa.
- Bilans członkostwa w UE – Fundusze Europejskie*, 30.04.2013, <https://www.funduszeuropejskie.gov.pl>, 27.02.2014.
- Bogdandy A. (2003), *Demokratie, Globalisierung, Zukunft des Völkerrechts – eine Bestandsaufnahme*, „Zeitschrift für ausländisches öffentliches Recht und Völkerrecht”, nr 1.
- Borisowa T. (2010), *Jak gdyby nigdy nie?*, „Bielaruś Siegodnia”, 26 X 2010, w: „Forum”, nr 44/45.
- Borkowski P. J. (2013), *Międzypaństwo w procesie integracji europejskiej*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Borkowski P. J. (2012), *Nie takie państwo straszne jak je malują – o funkcjach czynnika państwa w procesie integracji europejskiej*, w: *Polityczne wyzwania współczesnych państw. Perspektywa globalna*, tom I, red. W. Gizicki, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Cianciara A. K. (2014), *Zróźnicowana integracja w Unii Europejskiej i scenariusze ewolucji stosunków transatlantyckich*, w: *Współpraca transatlantycka. Aspekty polityczne, ekonomiczne, społeczne*, red. J. M. Fiszer, P. Olszewski, B. Piskorska, A. Podraza, ISP PAN, Fundacja im. K. Adenauera, Warszawa.
- Cianciara A. K. (2012), *Wielobiegunowa Europa w wielobiegunowym świecie: szansa czy wyzwanie dla systemu euroatlantyckiego?*, ISP PAN, Warszawa.
- Ciechański J. (2010), *Problem modernizacji Unii Europejskiej w świetle strategii Europa 2020. Problem zmiany paradygmatu integracyjnego*, w: *Strategia rozwoju Unii Europejskiej*, red. J. Adamowski, K. A. Wojtaszczyk, Warszawa.
- Czaputowicz J. (2013), *Suwerenność*, PISM, Warszawa.
- Czerny I. (2010), *Korpus na wielbłądzie*, „Polityka”, 30.10.2010.
- Duszczyk M. (2010), *Od Strategii Lizbońskiej do Europa 2020 – lekcja dla Unii Europejskiej*, w: *Strategia rozwoju Unii Europejskiej*, red. J. Adamowski, K. A. Wojtaszczyk, Warszawa.
- Dziamski G. (1999), *Rola kultury w procesie integracji europejskiej*, „Europa Wschodu i Zachodu”, nr 3.
- Eijk C. van der, M. Franklin (2004), *Potential for Contestation on European Matters At National Elections in Europe*, w: *European Integration and Political Conflict*, red. G. Marks, M. R. Steenbergen, Cambridge.
- Fiszer J. M. (2014), *Czy państwo demokratyczne może być wzorem dla przyszłej Unii Europejskiej?*, „Myśl Ekonomiczna i Polityczna”, nr 1(44).
- Fiszer J. M. (2011), *Parlament Europejski po Traktacie z Lizbony. Doświadczenia i nowe wyzwania*, ISP PAN, Warszawa.
- Fiszer J. M. (2012), *Europejska Polityka Sąsiedztwa. Geneza, doświadczenia, perspektywy*, Warszawa.
- Fiszer J. M. (2013), *Szanse i zagrożenia dla modernizacji Unii Europejskiej w dobie kryzysu i kształtowania się nowego ładu globalnego*, w: *Zarządzanie procesem integracji i modernizacja Unii Europejskiej*, red. J. M. Fiszer, M. J. Tomaszuk, Warszawa.
- Fiszer J. M. (2011), *Bilans pierwszych lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, ISP PAN, Warszawa.
- Fiszer J. M. (2011), *Modernizacja Unii Europejskiej – istota, przesłanki i perspektywy*, w: *Modernizacja procesów integracji europejskiej*, red. K. A. Wojtaszczyk, Warszawa.

- Fiszer J. M. (2013), *System euroatlantycki i bezpieczeństwo międzynarodowe w multipolarnym świecie. Miejsce i rola Polski w euroatlantyckim systemie bezpieczeństwa*, ISP PAN, Warszawa.
- Fiszer J. M. (2013), *System euroatlantycki przed i po zakończeniu zimnej wojny. Istota, cele i zadania oraz rola w budowie nowego ładu globalnego*, ISP PAN, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa.
- Fiszer J. M. (2002), *Unia Europejska a Polska – dziś i jutro*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Fiszer J. M. (2001), *Korzyści i zagrożenia oraz koszty przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*, „Przegląd Europejski”, nr 1.
- Fiszer J. M. (2012), *Pozytywne i negatywne przesłanki polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej oraz jej bilans*, w: *Prezydencja Polski w Radzie Unii Europejskiej*, red. J. M. Fiszer, ISP PAN, Warszawa.
- Fiszer J. M. (2005), *Suwerenność Polski i tożsamość narodowa w świetle Konstytucji RP i Konstytucji Europejskiej*, „Politeja”, nr 2.
- Fücks R. (2014), *Koniec z wygodnictwem*, Heinrich Böll Stiftung, Warszawa, <http://boell.org/pl/2014/07//02/koniec-z-wygodnictwem>, 11.07.2014.
- Gravier M. (2011), *Empire vs. Federation: which path for Europe?*, „Journal of Political Power”, nr 7.
- Grochalski M. (2008), *Wykorzystanie form demokracji bezpośredniej w procesach integracyjnych Unii Europejskiej*, w: *Wybrane zagadnienia polskiej i europejskiej demokracji*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Grosse T. G. (2014), *W oczekiwaniu na rewolucję*, „Rzeczpospolita”, 22.07.2014.
- Grosse T. G. (2012), *W objęciach europeizacji*, ISP PAN, Warszawa.
- Grzeszczak R. (2006), *Legitymizacja demokratyczna Unii Europejskiej (ewolucja procesu legislacyjnego i rola parlamentów narodowych)*, w: *Suwerenność i ponadnarodowość a integracja europejska*, red. J. Kranz, Warszawa.
- Habermas J. (2012), *The Crisis of the European Union in the Light of a Constitutionalization of International Law*, „European Journal of International Law”, nr 2.
- Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2013 roku*, 20.03.2013, <http://www.msz.gov.pl>.
- Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2014 roku*, 8.05.2014, <http://www.msz.gov.pl>.
- Janicki M. (2014), *Ucieczka na Zachód*, „Polityka”, 26.03–1.04.2014.
- Jaskiernia J. (2011), *Pozycja Parlamentu Europejskiego w systemie instytucjonalnym Unii Europejskiej po Traktacie z Lizbony*, w: *Parlament Europejski po Traktacie z Lizbony. Doświadczenia i nowe wyzwania*, red. J. M. Fiszer, Warszawa.
- Jaskiernia J. (2010), *Traktat z Lizbony a problem legitymizacji demokratycznej Unii Europejskiej*, w: *Prawowitość czy zgodność z prawem. Legitymizacja władzy w państwach demokratycznych*, red. A. Preisner, Wrocław.
- Kabat-Rudnicka D. (2010), *Zasada federalna a integracja ponadnarodowa. Unia Europejska między federalizmem dualistycznym a kooperatywnym*, Kraków.
- Knopek J. (red.) (2009), *Unia Europejska jako współczesny aktor stosunków międzynarodowych*, Toruń 2009.
- Komunikat CBOS – Polacy oceniają 10 lat w Unii Europejskiej*, <http://wiadomości.dziennik.pl/wybory/artykuly/457183.cbos-polacy-oceniaja-10-lat-w-unii.html>, 11.07.2014.
- Kopka A. (2010), *Populizm lewicowy w Europie na przykładzie partii „Die Linke” w Republice Federalnej Niemiec*, „Przegląd Politologiczny”, nr 4.
- Kranz J., Wyrozumsk A. (2012), *Powierzenie Unii Europejskiej niektórych kompetencji a Traktat fiskalny*, „Państwo i Prawo”, nr 7.

- Kranz J. (2012), *Deficyt demokracji w Unii Europejskiej?*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 3.
- Kranz J. (red.) (2006), *Suwerenność i ponadnarodowość a integracja europejska*, Warszawa.
- Kranz J. (2010), *Jak rozumieć suwerenność? Próba opisu*, w: *Suwerenność państwa i jej granice*, red. S. Sowiński, J. Węgrzecki, Warszawa.
- Krasowski R. (2014), *Imperium świętego spokoju*, „Polityka”, 7–13.05.2014.
- Krzemiński A. (2014), *Martin Schulz i jego pomysły na Europę*, „Polityka”, 27.12.2013–7.01.2014.
- Krzemiński A. (2014), *Gule i bóle*, „Polityka”, 16–22.07.2014.
- Krzemiński A. (2014), *Niemcy na huśtawce*, „Polityka”, 30.07–5.08.2014.
- Kuźniar R. (2008), *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Lewandowski J. (2013), *Unia Europejska – to ostatni dzwonek...*, „Puls Biznesu”, 31.01.2013.
- Leuffen D., Rittberger B., Schimmelfennig F. (2013), *Differential Integration: Explaining Variation in the European Union*, Palgrave Macmillan, Houndmills Basingstoke.
- Lutkowski L. (2013), *Rozpad strefy euro – ponura wizja czy realna możliwość?*, w: *Kryzys finansów publicznych. Przyczyny, mechanizmy, drogi wyjścia*, red. D. K. Rosati, L. Oręziak, Uczelnia Łazarskiego, Warszawa.
- Łastawski K. (2009), *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Majewski P. (2014), *Europy nie zdziwią nasi eurosceptycy*, „Rzeczpospolita”, 30.05.2014.
- Malendowski W. (2010), *Suwerenność państw w procesie integracji europejskiej*, „Przegląd Politologiczny”, nr 4.
- Michałowska G. (2007), *Polska w międzynarodowych stosunkach kulturalnych*, w: *Polska w stosunkach międzynarodowych*, red. S. Bieleń, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Mniej Europy, więcej Europy. Z Iwanem Kreszczewem rozmawia Adam Leszczyński*, „Gazeta Wyborcza”, 31.05–1.06.2014.
- Moroska A. (2010), *Prawicowy populizm a eurosceptycyzm (na przykładzie Listy Pima Fortuyna w Holandii i Ligi Polskich Rodzin w Polsce)*, Wrocław.
- Nowak A. (2014), *Putin. Źródła imperialnej agresji*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- Nowak B. (2012), *Ostatnia prezydentura dużych oczekiwań – refleksje po prezydencji Polski w Radzie UE* (Raporty i Analizy, nr 2), Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa.
- Obawy i nadzieje związane z wprowadzeniem euro w Polsce*, Komunikat z badań BS/42/2013, Warszawa, marzec 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_042_13.PDF. 22.05.2014.
- Orzelska-Stączek A. (2013), *Rola Polski w euroatlantyckim systemie bezpieczeństwa w ocenie głównych sił politycznych*, w: *System euroatlantycki i bezpieczeństwo międzynarodowe w multipolarnym świecie. Miejsce i rola Polski w euroatlantyckim systemie bezpieczeństwa*, red. J. M. Fiszer, ISP PAN, Warszawa.
- Ostrowski M. (2014), *Koniec marzeń*, „Polityka”, 4–10.06.2014.
- Przemówienie Jana Pawła II w Parlamencie RP w dniu 11 czerwca 1999 roku*, „Rzeczpospolita”, 12 czerwca 1999.
- Rolnicy wyszli na swoje*, w: *10 lat w Unii*, dodatek specjalny „Polityki”, 28.04–5.05.2014.
- Rosati D. K. (2013), *Czy strefa euro przetrwa kryzys?*, w: *Kryzys finansów publicznych. Przyczyny, mechanizmy, drogi wyjścia*, red. L. Oręziak, D. K. Rosati, Warszawa.
- Roubini N., Stephen M. (2011), *Ekonomia kryzysu*, Warszawa.
- Ruszkowski J., Wojnicz L. (red.) (2013), *Multi-Level Governance w Unii Europejskiej*, Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, Instytut Europeistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Szczecin–Warszawa.

- Schimmelfennig F. (2010), *The Normative Origins of Democracy in the European Union: Towards a Transformationist Theory of Democratization*, w: „European Political Science Review”, nr 2.
- Schimmelfennig F. (2014), *EU Enlargement and Differentiation : Discrimination or Equal Treatment?*, „Journal of European Public Policy”, 21/5.
- Szulz M. (2014), *Skrepowany OLBRZYM. Ostatnia szansa Europy*, MUZA SA, Warszawa.
- Sejm RP, Kadencja VII, *Sprawozdanie stenograficzne z 3 posiedzenia Sejmu RP*, 15 grudnia 2011 (drugi dzień obrad), Warszawa 2011, <http://orka2.sejm.gov.pl/StenolInter7.nsf/0/BC8CC970>.
- Sługocki W. (2013), *Polityka regionalna Unii Europejskiej a rozwój polskich regionów – studium przypadku*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Smoczyński W. (2011), *Europa się chwieje*, „Polityka”, 29.06–5.07.2011.
- Szczerski K. (2008), *Dynamika systemu europejskiego. Rozważania o nowym kształcie polityki Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Szymczyński, T. R. (2013), *Horyzonty sporu wokół zjawiska deficytu demokratycznego w Unii Europejskiej*, Warszawa.
- Tereszkiewicz F. (red.) (2013), *Polska w Unii Europejskiej. Bilans dekady*, Kancelaria Prezydenta RP, Warszawa.
- Wedel-Domaradzka A. (2011), *Parlament Europejski a prawa człowieka – uwagi na tle postępującej integracji, demokratyzacji i norm prawa międzynarodowego*, w: *Parlament Europejski po Traktacie z Lizbony. Doświadczenia i nowe wyzwania*, red. J. M. Fiszer, Warszawa.
- Węc J. J. (2012), *Spór o kształt ustrojowy Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej w latach 1955–2010. Między ideą ponadnarodowości a współpracą międzyrządową. Analiza politologiczna*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Wessels W. (1997), *An Ever Closer Fusion? A Dynamic Macropolitical View on Integration Process*, „Journal of Common Market Studies”, nr 2.
- Willa R. (2010), *Deficyt demokratyczny w Unii Europejskiej*, „Athenaeum – Polski Przegląd Politologiczny”, t. 23.
- Wojtaszczyk K. A. (2011), *Efektywność reprezentacji interesów Polski w Unii Europejskiej*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Wódka J. (2013), *Polityka zagraniczna „nowej” Turcji. Implikacje dla partnerstwa transatlantyckiego*, Warszawa.
- Zając J. (2013), *Role międzynarodowe państwa średniego*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, nr 4.
- Zielonka J. (2006), *Europa jako imperium. Nowe spojrzenie na Unię Europejską*, Warszawa.

Poland after ten years of membership in the European Union. An attempt to balance (2004–2014)

Summary

The purpose of this article is an attempt to show the effects of the Polish accession to the European Union in a wider context of international relations and in the context of the changes that have taken place in the Union in the past decade. So we are dealing here with a specific balance of successes and failures, which Poland suffered during the years 2004–2014.

This article shows that after twenty-five years since the beginning of political transformation in Poland, and ten years after the accession to the European Union, there is no doubt that our membership in this specific, integrated voluntary association of sovereign states in Europe was necessary and inevitable. It is also the main thesis of this article. It was the only right solution for Poland, which was due to its

geopolitical position and historical experience. Despite earlier fears, it did not hurt our sovereignty and national identity.

The author states that membership in the European Union strengthened Polish sovereignty and thrive Polish *raison d'état*. It has a positive impact on its development.

Key words: Poland, European Union, EU membership